TEATR DRAMATYCZNY

M.ST. WARSZAWY

Thornton Wilder

NASZE MIASTO

DUŻA SCENA

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ

Wicedyrektor
MIECZYSŁAW MARSZYCKI

Kierownik literacki
PIOTR SZYMANOWSKI

Premiera: marzec 1990

Duża Scena

Thornton Wilder

sztuka w trzech aktach
przekład: Julia Rylska

reżyseria:
PAWEŁ POCHWAŁA

scenografia:
TERESA DZIAŁAK

asystent reżysera:
WOJCIECH STAROSTECKI

●

opracowanie muzyczne:
Katarzyna Nowakowska

efekty akustyczne:
Antoni Gębka

Światowa prapremiera „Naszego miasta" miała miejsce w Nowym Jorku 4 II 1938 roku. Thornton Wilder brał udział w tym przedstawieniu grając rolę Reżysera.
Prapremiera polska odbyła się 24 II 1939 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie.
Reżyserował Leon Schiller a Reżysera grał Aleksander Zelwerowicz.
W tradycji i legendzie teatralnej pozostało przedstawienie Erwina Axera z 1957 roku, (Teatr Współczesny w Warszawie), z Zofią Mrozowską i Tadeuszem Łomnickim w rolach głównych.

Wilder Thornton Niven (1897–1975) amerykański powieściopisarz i dramaturg. W swoich utworach, zarówno historycznych jak i współczesnych, traktuje temat jako pretekst do szerokich syntez moralnych. metafizycznych i historiozoficznych. Jego powieści cechuje celna ironia, precyzyjny styl i nienaganna kompozycja. W sztukach teatralnych łączy elementy epickie z dramatycznymi, przeprowadza nowatorskie eksperymenty z przestrzenią i czasem scenicznym.. Do najwybitniejszych utworów Wildera należą powieści: „Most San Luis Rey" oraz „Idy marcowe". Najbardziej znane dramaty to „Nasze miasto" (1938) – obraz życia typowego miasteczka amerykańskiego rozwinięty w parabolę o losie człowieczym i „Niewiele brakowało" (1942) – – historiozoficzna fantazja o sile żywotnej rodzaju ludzkiego.

WZGÓRZE

Gdzież jest Elmer o słabej woli, Herman o żelaznych pięściach,
Błazen Bert, Tom pijanica, awanturnik Charley?
Wszyscy, wszyscy śpią tu na wzgórzu.
Tego zabrała choroba,
Ten żywcem spłonął w kopalni,
Ten w bójce zabity,
Ten umarł w więzieniu,
Ten z mostu spadł przy harówce na chleb dla żony i dzieci –
Wszyscy, wszyscy śpią tu na wzgórzu.
Gdzie jest Ella o czułym sercu, prostoduszna Kate, krzykliwa Mag,
Lizzie dumna i szczęśliwa Edith?
Wszystkie, wszystkie śpią tu na wzgórzu.
Ta skonała w haniebnym połogu,
Ta z nieszczęsnej miłości,
Ta z rąk brutala zginęła w burdelu,
Ta z dumy złamanej, wśród pragnień serca daremnych,
Ta lata przeżyła w odległym Londynie, Paryżu,
Potem ją Ella, Kate i Mag przywiozły na ten skrawek ziemi –
Wszystkie, wszystkie śpią tu na wzgórzu.

Gdzie jest Wuj Izaak, Ciotka Emily
Gdzie stary Kincaid – Mieszczuch i Sevigne Houghton,
I Major Walker, z którym rozmawiali
Wielcy mężowie rewolucji?
Wszyscy, wszyscy śpią tu na wzgórzu.

Przywieźli im z wojny nieżywych synów,
Córki wróciły rozbite przez życie,
I płaczące ich dzieci, które ojców nie mają –
Wszyscy, wszyscy śpią tu na wzgórzu.

Gdzie jest Stary Jones – Rzępoła,
Co igrał z życiem lat dziewięćdziesiąt,
Gdy z piersią odkrytą szedł przeciw śniegom,
Gdy pił, burdy urządzał karczemne,
Nie myśląc o żonie, o dzieciach,
O złocie, miłości, czy niebie?
Oto wciąż szepce o tych dawnych latach,
Kiedy narybku pełne były wody,
O wyścigach konnych niedaleko lasku,
O tym, co Abe Lincoln rzekł
Razu pewnego pod Springfield.

Edgar Lee Masters
ze zbioru „Antologia Spoon River"
przekład: Leszek Elektorowicz

Od dawna stało się dla mnie jasne, że nie miałoby sensu, że nie można byłoby żyć, gdyby życie było takie, jakie często się wydaje, gdyby wszystkie rzeczy w życiu były tym tylko, co ich nazwa komunikuje, i niczym ponadto. Tymczasem wiem, że obszaru życia tyle samo co z wierzchu i wszerz jest pod spodem i w głąb, tak że niewidzialne i ukryte możliwości życia są wiele milionów razy większe od tych, które widzimy na powierzchni.

☆ ☆ ☆

Pozwólcie, na chwilę, dwie, żebym był tylko i wyłącznie poetą przemijania, żebym był głosicielem przemijania, tym, który towarzyszy mu i który je odprowadza.

☆ ☆ ☆

Młodość zawsze była opisywana, i tylko tak mogła być opisana, w sposób pośredni, to znaczy na podstawie jej manifestacji i oddziaływania na otoczenie. Bo młodzi ludzie z reguły nie są skłonni do samoobserwacji, a nawet gdy im się to zdarza, niezdolni są widzieć siebie w sposób całościowy i na trwałe wgłębić się w to, co widzą. Prowadzą ich instynkty, oślepia otaczający świat i zwodzi to, co ich czeka — co sądzą, że ich czeka. A jeśli starsi na podstawie swoich wspomnień i obserwacji opisywali młodość, to nie jest to to samo, nie jest to właściwy wizerunek młodości.
Starość, to znaczy czas upadku sił lub zgrzybiałości, była obserwowana i opisywana we wszystkich swoich fazach i przejawach, gdyż ludzie dojrzali są w stanie to uczynić i czynią z zadowoleniem W ich potrzebie opowiadania o starzeniu się i starości kryje się jednocześnie żal za straconymi siłami i minioną młodością, co do której zawsze sądzą, że była krótka i że została nierozumnie wykorzystana, jak i strach przed całkowitym zniedołężnieniem i pustką, jaką otwiera w nich myśl o nieuniknionej i bliskiej śmierci. Można więc powiedzieć, że młodość nie została nigdy właściwie ani w pełni opisana, choć w rzeczy samej tylko młodość istnieje, oraz że starość to nic innego, jak młodość, która przeminęła.

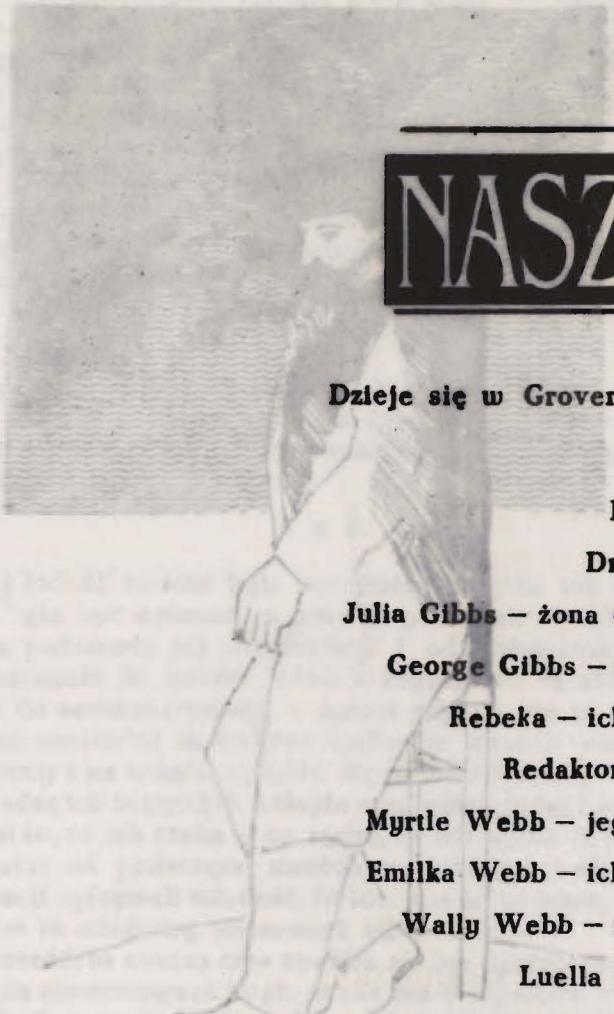

NASZE MIASTO

(„Our Town")

Dzieje się w Grover's Corners między 1901 a 1913 rokiem.

OSOBY:

Reżyser – ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ

Dr Gibbs – WOJCIECH DURYASZ

Julia Gibbs – żona doktora – EWA ŻUKOWSKA

George Gibbs – ich syn – MIROSŁAW GUZOWSKI

Rebeka – ich córka – JOANNA WIZMUR

Redaktor Webb – WŁODZIMIERZ PRESS

Myrtle Webb – jego żona – JANINA TRACZYKÓWNA

Emilka Webb – ich córka – OLGA SAWICKA

Wally Webb – ich syn – MARCIN MARCZEWSKI

Luella Soames – MIROSŁAWA KRAJEWSKA

Szymon Stimson – JERZY KARASZKIEWICZ

Policjant Warren – MARIUSZ LESZCZYŃSKI

Joe Crowell – roznosiciel gazet – ZBIGNIEW KONOPKA

Howie Newsome – mleczarz – KRZYSZTOF WIECZOREK

oraz:

Cezary Kwieciński, Mirosław Rzońca, Wojciech Starostecki

sufler
Zuzanna Dobrucka

inspicjent
Cezary Kwieciński

Doprawdy dobrze byłoby, gdyby życie i świadomość istniały i po naszej fizycznej śmierci. Dobrze byłoby chociażby z tego względu, że moglibyśmy od czasu do czasu rozkosznie się pośmiać ze wszystkich rozterek, trosk i obaw, i z tego wszystkiego, co teraz nas niepokoi, dręczy i przytłacza. A ponieważ, sądząc z tego, co jest nam dostępne, takie życie nie istnieje i istnieć nie może — śmiejmy się teraz. Natychmiast!

✡ ✡ ✡

Miłość niesie ze sobą wiele bólu, nieporządku i niesprawiedliwości. Lecz miłość jest rzeczą tak tajemniczą, że może to również tylko tak się wydaje naszym powierzchownym i niedoskonałym władzom sądzenia. Potęga i wielkość miłości, której nigdy nie poznajemy w dostatecznej mierze, jest, być może, tak ogromna, że nawet to, co wydaje nam się bólem, bezładem i niesprawiedliwością, gdzieś tam prostuje się i wyrównuje, na jakimś wyższym planie, którego nie widzimy.

✡ ✡ ✡

W rozmyślaniach o ludziach, o tych, którzy poruszają się wokół nas, jak i o tych, których wśród nas już nie ma, my żyjący zawsze jakoś znajdujemy się przed nieżyjącymi. Nieboszczycy, nawet owi najwięksi i najbardziej zasłużeni, czy też nam osobiście najbliżsi, najdrożsi, zdają się po trosze ludźmi, którzy popełnili jakiś błąd, pomylili się w czymś, chybili czy nawet zawinili, a co najmniej nie mieli szczęścia i wobec tego godni są naszego współczucia.

✡ ✡ ✡

Przemijanie to jedyna dostępna nam postać trwania, bo co nie przemija, jest jakby martwe lub nie urodzone. Przemijanie stanowi samo życie, najsilniejsze i wielkie nasze odczucie tego życia. Jest tym, czym w istocie my jesteśmy.

Ivo Andrić
z tomu „Przydrożne znaki"
przekład: Alija Dukanović

Były, są i będą we mnie zawsze pewne dzielnice, pewne uliczki, pod nimi piwnice, korytarze, kanały (a może to jest to – moja stolica świata?), które nigdy w to nie uwierzą, że ja cały mieszczę się w tym ledwie słyszalnym, kruchym pogłosie serca. Nigdy nie uwierzę w to, że kiedy przestanie telepać mi tamto, gdzie rękę teraz trzymam po lewej stronie piersi, kiedy przestanie bić mi serce, kiedy ono przestanie być, ja wtedy też przestanę być i wszystko się kończy. I tu jest to, co zawsze miałem, to znaczy, że nawet wiedząc, że umrę, i widząc pogrzeby co dzień, w dni pochmurne i słotne, w dni słoneczne, jednak nigdy nie wierzyłem w swoją śmierć i myślę, że chyba tak naprawdę i absolutnie to nikt nie wierzy w swoją, a ci którzy twierdzą, że wierzą, nie wiedzą po prostu co mówią, nie, że kłamią, tylko nie zdają sobie sprawy z tego, co mówią, nie obudzili w sobie śpiącego tam, w najgłębszej tajnej norze, zapomnianego genialnego dziecięcia, ale ono nawet śpiąc nie wierzy w zagładę.

Bo jak mogę przestać być, jeśli jestem. Jeśli był na przykład Józef Zelent – elektryk „wyrwany z gniazda jako orle przez prąd" jak głosi jego cmentarny nagrobek, jeśli on był, to czy to znaczy, że go nie ma? On jest. Był, jest i będzie. Albo jeśli był Izydor Ducasse, ten sam, który już w pierwszej swojej pieśni Maldorora wyznał: „Ni mnie, ni czterem łapo–płetwom foki, mieszkanki oceanu lodowatego, nie udało się rozwikłać zagadki życia", więc, jeśli on był, to czy to znaczy, że go już nie ma? On był, jest i będzie. Albo nieznany żołnierz. Albo inni bez rodzinnych marmurowych grobowców, bez krzyża prostego, bez pomników, sarkofagów, piramid, mauzoleów, wszyscy, wszyscy, którzy byli. Przestało bić im serce, ale oni są. Bo byli. Być do nich się stosuje. Zapomniał ten albo ci, którzy wymyślili czasy proste i czasy złożone: praesens, imperfectum, perfectum, plusquamperfectum, futurum I, futurum II i inne czasy złożone, zapomnieli oni, którzy byli, więc są i będą, zapomnieli o jednym czasie wieczystym, infinitus. Który odmienia się tak: Ja być, ty być, on być, my być, wy być, oni być. Ciepłe nasze oddechy, którzy jeszcze żyjemy, i zimne teraz oddechy wszystkich, którzy

żyli, mieszają się ze sobą, całują i płyną razem po utartych szlakach i magistralach, i wszystkich dzikich rubieżach czasu i przestrzeni. To jest wiatr, nurt żywota, Lili Pons.

EDWARD STACHURA

fragment powieści „Cała jaskrawość"

W repertuarze

TEATRU DRAMATYCZNEGO

Tankred Dorst – „Ja, Feuerbach"
reżyseria: Tadeusz Łomnicki
scenografia: Aleksandra Semenowicz
prapremiera polska

Denis Diderot – „Kubuś Fatalista"
adaptacja: Witold Zatorski
reżyseria: Zbigniew Zapasiewicz

Frank Dunai – „Parasolka"
reżyseria: Zbigniew Zapasiewicz
scenografia: Krzysztof Pankiewicz

Wieniedikt Jerofiejew – „Moskwa–Pietuszki"
adaptacja, reżyseria,
opracowanie plastyczne: Jacek Zembrzuski

„Zatruta studnia" – spektakl
oparty na tekstach poetyckich Jacka Kaczmarskiego
scenariusz i reżyseria: Andrzej Blumenfeld
Andrzej Ferenc
scenografia: Paweł Pośrednik

W przygotowaniu

Maksym Gorki – „Na dnie"
realizacja: Maciej Prus
muzyka: Marcin Błażewicz

Organizator pracy artystycznej
Teresa Chybalska
Sekretarz literacki
Dorota Buchwald
Kierownik muzyczny
Katarzyna Nowakowska
Specjalista d/s reklamy
Andrzej Golimont
Kierownik pracowni scenograficznej
Paweł Pośrednik
Kierownik Biura Obsługi Widzów
Mirosława Milczarek
Kierownik techniczny
Janusz Ciarkowski
Światło
Krzysztof Solczyński, Leszek Zgoła
Akustyk
Antoni Gębka
Brygadier sceny
Piotr Gajewski
Kierownik pracowni perukarskiej
Monika Koczanowicz, Urszula Tudek
Kierownik rekwizytorni
Piotr Witkowski
Kostiumy wykonano pod kierownictwem
Genowefy Skrok, Wincentego Wtulicha
Pracownia malarska
Robert Kaczmarski
Kierownik pracowni modelatorskiej
Jerzy Zalewicz
Kierownik pracowni szewskiej
Władysław Galiński
Kierownik pracowni stolarskiej
Bogdan Markiewicz
Kierownik pracowni tapicerskiej
Eugeniusz Nowak

Rysunki w programie: TERESA DZIAŁAK
Redakcja programu: Dorota Buchwald
Opracowanie graficzne: Michał Braniewski